

Autorytarne placebo Rosji

Miłosz J. Cordes

Wybory do Dumy, które odbędą się 18-20 września, są nie tyle aktem demokratycznym, ile pośrednim wskaźnikiem, w jaką stronę zmierza rosyjski reżim autorytarny. Wyniki tego quasiwyborczego spektaklu pozwolą ocenić, jak skutecznie Kreml zdoła utrzymać pozory stabilności w obliczu rosnących strat na froncie, wewnętrznych podziałów w elitach walczących o przejęcie skonfiskowanego majątku oraz społecznego kontraktu, który od roku 2000 był już trzykrotnie redefiniowany i stopniowo pozbawiany treści w jakikolwiek sposób pozytywnie wpływającej na życie zwykłych obywateli. Procesy te przełożą się również na politykę zagraniczną Rosji, zwłaszcza jeśli chodzi o tempo i zakres prowadzenia wrogich działań wobec jej zachodnich sąsiadów. Rosyjski system polityczno-gospodarczy – uzależniony od napędzania konfliktów zewnętrznych w imię utrzymania wewnętrznej spójności, obciążanej korupcją i brakiem pluralizmu w sferze publicznej – przygotowuje się bowiem na nową falę mobilizacji i dalszą eskalację, zbliżając się jednocześnie do granic możliwości utrzymania stabilności wyłącznie za pomocą represji.

Barometr pęknięć

Każdy współczesny system polityczny potrzebuje narracji uzasadniającej jego istnienie. W Rosji w ciągu ćwierćwiecza narracja ta zmieniała się co najmniej trzykrotnie, odzwierciedlając przejście od demokracji oligarchicznej do pełnowymiarowego autorytaryzmu. Początkowo przedstawiano ją jako wymianę wolności politycznej utożsamianej z chaosem na stabilność i wzrost jakości życia; następnie jako misję cywilizacyjną, odwołującą się do prawosławia i wartości tradycyjnych; wreszcie – jako jawne sprawowanie kontroli na większością sfer życia społecznego pod ochroną zdrowia publicznego, a później bezpieczeństwa narodowego.

Każda kolejna zmiana miała tuszować pogłębiającą się przepaść między obietnicami Kremla a jego rzeczywistymi możliwościami. Boom naftowy, który sfinansował pierwotny układ, zakończył się wraz z kryzysem w 2008 roku. Imperialna euforia towarzysząca aneksji Krymu i konfliktowi w Donbasie ustąpiła miejsca wojnie, która nie zrealizowała żadnego z zakładanych celów. Narzędzia niegdyś zarezerwowane dla sytuacji nadzwyczajnych – takie jak zamykanie mediów, inżynieria wyborcza czy infrastruktura inwigilacji – stały się zaś stałymi elementami sprawowania władzy.

Niniejszy tekst analizuje tę ewolucję przez pryzmat czterech zagadnień: (1) ideologicznej przebudowy samego kontraktu społecznego; (2) konsolidacji elity, która otwarcie zarządza państwem jak przedsiębiorstwami klanowymi; (3)

nadchodzących wyborów do Dumy, traktowanych jako barometr wytrzymałości systemu na dalsze obciążenia, zanim pojawią się w nim widoczne pęknięcia; (4) możliwego wpływu wyborów na kierunek polityki zagranicznej Rosji, co ma szczególne znaczenie dla bezpieczeństwa państw NATO i UE.

Placebo na jałowość

Gdy Władimir Putin przejął władzę po Borysie Jelcynie, jako przedstawiciel krystalizującego się ładu oligarchicznego zawarł niepisany pakt ze społeczeństwem. W zamian za bierne lub czynne poparcie dla budowy fasadowej demokracji – później eufemistycznie określanej mianem suwerennej – elita kremlowska obiecała rozprawić się z głównymi bolączkami systemowymi, powszechnie kojarzonymi z „koszmarnymi latami dziewięćdziesiątymi” (ros. *lichyje diwanostyje*): niskimi i nieregularnie wypłacanymi wynagrodzeniami oraz świadczeniami socjalnymi, fatalnym stanem usług publicznych, niedoborem towarów i wszechobecną przestępczością zorganizowaną.

Układ ten funkcjonował tak długo, jak utrzymywały się wysokie ceny surowców energetycznych na rynkach światowych. O ile w latach 1991–2000 średnie roczne tempo wzrostu PKB na mieszkańca wynosiło w Rosji -3,5%, o tyle w kolejnej dekadzie wzrosło ono do 5,2% (dane Banku Światowego). Kreml zawdzięczał te wyniki przede wszystkim sprzedażą ropy i gazu państwom zachodnim. Te przemykały oko na narastające wady systemowe Rosji, kurczowo trzymając się iluzji „końca historii” - przekonania, że neoliberalizm nie napotka ostatecznie żadnych przeszkód w swojej ekspansji, napędzanej jedynie własną dynamiką i globalnym rozwojem rynków kapitałowych.

Kryzys lat 2008–2009 położył kres temu porozumieniu. W rezultacie pod koniec 2011 roku, gdy Putin ponownie ubiegał się o urząd prezydenta po interludium Dmitrija Miedwiediewa, zmuszony rozwojem wypadków zmodyfikował swoją retorykę. Rosja, jako cywilizacja nadająca ton rozwojowi duchowemu na milionach kilometrów kwadratowych Eurazji, miała wyróżniać się na tle sąsiadów wartościami moralnymi krzewionymi przez prawosławie oraz jednoczącą rolą języka rosyjskiego. Autentycznie tradycyjne wartości miały zapewnić jej przewagę nad Zachodem, który zagubił się w pogoni za bogactwami materialnymi. Po latach upokorzeń i wahań Rosja miała się skonsolidować i zebrać siły, by zapewnić sobie godne miejsce na mapie świata.

Konsolidacja ta okazałaby się niewystarczająca, gdyby nie wykroczyła poza samą retorykę. Aneksja Krymu, wojna kinetyczna w Donbasie oraz wojna hybrydowa prowadzona na skalę światową dostarczyły rosyjskim elitom czasu i narzędzi, by podnieść poparcie społeczne dla Putina do poziomu 80–90% oraz uzasadnić likwidację resztek pluralizmu medialnego i opozycji pozasystemowej. Takie

inicjatywy jak „projekty narodowe” – obiecujące wielomiliardowe inwestycje w ochronę zdrowia, edukację i postęp technologiczny – służyły jedynie jako pretekst do instytucjonalizacji renty korupcyjnej oraz dalszej konsolidacji korzystającej z niej wąskiej elity.

Nawet ta zmodyfikowana wersja pierwotnego kontraktu społecznego okazała się nietrwała. Wraz z wybuchem pandemii COVID-19 Kreml jeszcze bardziej dokręcił autorytarną śrubę pod pretekstem restrykcji sanitarnych. Lata 2020 i 2021 przyniosły likwidację resztek prawdziwej opozycji. Od tamtej pory testowane są nowe narzędzia utrzymania systemu, takie jak ściślejsza kontrola nad rosyjskim segmentem internetu (*runetem*), ograniczenia nakładane na zagraniczne platformy streamingowe czy agresywna promocja aplikacji Max. Ta ostatnia opiera się na chińskim modelu agregowania usług publicznych i aktywności obywateli w sieci w ramach jednolitego, łatwego do nadzorowania ekosystemu.

Te działania zdają się przynosić efekt w postaci rosnącej bierności ludności Rosji. Takie nadużycia, jak zmuszanie urzędników i nauczycieli do stawienia się przy urnach, manipulacje przy głosowaniu elektronicznym (tym razem w 33 regionach, w porównaniu do 7 w 2021 roku [1]) czy dopuszczanie, by te same osoby odwiedzały wiele lokali wyborczych, wydają się mieć coraz mniejsze znaczenie dla opinii publicznej.

Wybory do Dumy, zaplanowane na 20 września, będą zatem kolejnym etapem wyjaławiania się systemu ukształtowanego w Rosji w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Jego fundamenty muszą być wzmacniane coraz bardziej prymitywnymi metodami zamieniania procesu wyborczego w farsę, celującą w jak najwyższe poparcie dla reżimu przy jeszcze wyższej frekwencji. Ta druga kwestia jest kluczowa, gdyż ma dowodzić, że obywatele chcą wyrazić swoje zdanie. Dowodzi jednocześnie, że kampania wyborcza i same wybory pełnią funkcję placebo na wszechobecne zmęczenie i brak perspektyw na istotną i szybką zmianę kursu w całym kraju na lepsze. Znajdzie to prawdopodobnie również odzwierciedlenie w polityce zagranicznej, przede wszystkim jeszcze agresywniejszym podejściu Rosji do sąsiadów z UE i NATO.

Zachłanny darwinizm elit

Wynik głosowania być może pozwoli nam jednak na zyskanie pośrednich wskazówek tego, w jakim kierunku zmierza rosyjska elita - coraz bardziej skłócona i niecierpliwa w walce o kurczące się aktywa. Jeśli liczyć ten proces od początku pełnoskalowej agresji na Ukrainę, to bunt Jewgienija Prigożyna zapoczątkował wyraźną rekonfigurację układu sił w wielu obszarach, w których czołowi rosyjscy oligarchowie i urzędnicy państwowi rywalizowali o majątek. Minister obrony Siergiej Szojgu przetrwał, ale nie na długo. Prigożyn przez miesiące publicznie oskarżał

Szojgu i generała Walerija Gierasimowa o korupcję oraz nieudolne prowadzenie wojny. Choć sam zginął w katastrofie lotniczej w sierpniu 2023 roku, rzucone przez niego oskarżenia pozostały w pamięci opinii publicznej. Szojgu został zdymisjonowany w maju 2024 roku i był jedynym przedstawicielem głównych grup władzy, który w ostatnich latach faktycznie utracił swoją pozycję. Do jego upadku przyczynił się m.in. konflikt z szefem koncernu Rostech, Siergiejem Czemiezowem, który krytykował Szojgu za ilość i jakość sprzętu wojskowego dostarczanego przez tę korporację na front [2].

Skonfiskowany majątek Prigożyna i Grupy Wagnera trafił głównie do państwowej agencji zarządzania mieniem, Rosimuszczestwa, lub do wielkich koncernów: Rostechu (Siergiej Czemiezow), Rosatomu (bracia Kowalczukowie), Rosniefti (Igor Sieczyn) i Rossielchozbanku (Dmitrij Patruszew). Część aktywów odsprzedano po zaniżonych cenach osobom z najbliższego kręgu władzy, takim jak Arkadij Rotenberg czy Jurij Kowalczuk. Częściowo nałożyło się to na uwłaszczanie się krewnych i powinowatych Putina. Wyniósł on co najmniej 24 z nich na wysokie stanowiska państwowe lub powierzył im kierowanie dochodowymi przedsiębiorstwami [3]. Liczba ta – szacowana niekiedy nawet na 26 osób – wynika z żmudnych dochodzeń obejmujących śledzenie powiązań firm i aktywów (w tym nieruchomości) w wielu państwach Zachodu [4].

Istnieją również przykłady szerszej zmiany pokoleniowej, która na naszych oczach dokonuje się w rosyjskim systemie polityczno-gospodarczym. Dmitrij Patruszew, syn byłego szefa FSB i sekretarza Rady Bezpieczeństwa Nikołaja Patruszewa, w maju 2024 roku wszedł w skład rządu federalnego jako wicepremier. Szybko zaczął budować własną frakcję, wykorzystując kontakty ojca do umocnienia pozycji rodu Patruszewów. Z kolei bracia Fradkowowie zdają się aktywnie działać zarówno w administracji publicznej, jak i w biznesie. Podczas gdy Paweł objął stanowisko jednego z wiceministrów obrony w następstwie serii głębokich przetasowań po dymisji Siergieja Szojgu, Piotr kieruje bankiem Promswiazbank, który od początku pełnoskalowej inwazji na Ukrainę intensywnie przejmuje mniejsze rosyjskie banki [5].

Choć Duma od dawna nie odgrywa już istotnej roli w rosyjskim systemie kształtowania polityki i podejmowania decyzji, jej skład wciąż pozwala nieco lepiej zrozumieć kruchą równowagę między klanami, frakcjami i innymi grupami interesu. Analiza wyników może dostarczyć wiedzy na temat potencjalnych linii podziału, toczących się sporów oraz przetasowań w samym sercu rosyjskiego mechanizmu władzy. Jednocześnie niepowodzenie w realizacji kluczowych celów wojny przeciwko Ukrainie, takich jak wyeliminowanie ukraińskiego prezydenta i rządu, zajęcie czterech południowych i wschodnich regionów kraju czy zniechęcenie Zachodu do udzielania Kijowowi znaczącego wsparcia, powoduje, że tarcia wewnętrzne mogą przełożyć się na korekty kierunku polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Skład Dumy a kierunek rosyjskiego autorytaryzmu

Ostatnie miesiące przyniosły wydarzenia, które Kreml zdaje się postrzegać jako źródła – rzeczywiste lub potencjalne – niepewności. Ukraińskie uderzenia w cele oddalone od linii frontu przybliżyły wojnę do rosyjskich obywateli. Choć wśród szerokich warstw społeczeństwa dominującą postawą wydawało się raczej wypieranie faktów niż niewiedza, strategia ta traci rację bytu w obliczu płonących centrów logistycznych firmy Wildberries, rafinerii ropy naftowej i innych obiektów – od Petersburga aż po Ural.

Kolejnym elementem, którego wpływu na sytuację wewnętrzną Rosji nie sposób bagatelizować, jest liczba i geografia strat poniesionych w wojnie z Ukrainą. Najbardziej ostrożne szacunki, opracowane przez serwis Mediazona i rosyjską redakcję BBC, mówią o liczbie żołnierzy mieszczącej się w przedziale od 249 tysięcy (przypadki potwierdzone tożsamościowo na dzień 11 września 2026 r.) do 352 tysięcy (sprawy spadkowe w sądach, stan na 31 grudnia 2025 r. [6]). Dziennikarze zaangażowani w ten projekt przyznają, że rzeczywista liczba może być dwukrotnie wyższa. Straty dotyczą przede wszystkim regionów o wysokim odsetku ludności niebędącej etnicznymi Rosjanami, takich jak Baszkortostan, oraz obszarów wiejskich i gospodarczo zacofanych. Może to sprzyjać większej gotowości do protestów w formach wciąż dostępnych dla zwykłych obywateli, wpływając tym samym na frekwencję i rzeczywiste poparcie dla partii Jedna Rosja.

Choć z oboma tymi problemami władze federalne mogą sobie poradzić przy użyciu czynników administracyjnych i fałszerstw wyborczych, skala nieprawidłowości może sprawić, że takie działania przyniosą skutek odwrotny do zamierzonego. Jest to szczególnie istotne w kontekście ewentualnej nowej fali poboru, która prawdopodobnie dotknie prowincję w znacznie większym stopniu niż wielkie aglomeracje. Jeśli niekorzystna sytuacja na froncie się utrzyma, a Kreml zdecyduje się na zgromadzenie dodatkowych zasobów do kolejnej wielkiej ofensywy – także po to, by zademonstrować determinację wobec administracji USA i zyskać jej przychylność w toczących się rozmowach – mobilizacja może stać się faktem dla dziesiątek lub setek tysięcy mężczyzn już tej jesieni.

Kreml musi zatem opracować nowe instrumenty utrzymania systemu bez naruszania jego fundamentów. Nadchodzące wybory do Dumy będą ważnym wskaźnikiem kierunku, w jakim zmierza ten proces. Już w głosowaniu z 2021 roku Jedna Rosja straciła 19 mandatów, choć zdołała utrzymać większość konstytucyjną. Na zmianach tych skorzystały głównie Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej oraz nowa partia tzw. opozycji systemowej – Nowi Ludzie. Władze federalne nie były w stanie w pełni zareagować na ogólnokrajowe protesty przeciwko nim w granicach obowiązujących reguł. Tym razem skala poparcia dla Jednej Rosji oraz determinacja, by je zapewnić, unaocznia szerszy zakres działań, na jakie gotowe są rosyjskie elity władzy, by zagwarantować sobie przetrwanie.

Kolejnym pośrednim wskaźnikiem wewnętrznych przetasowań w ramach reżimu politycznego będzie skład osobowy Dumy. W następstwie pełnoskalowej inwazji na Ukrainę na scenie politycznej pojawili się nowi – a raczej znacznie bardziej wyeksponowani i wzmocnieni – aktorzy: tak zwani „patrioci Z”. Są to blogerzy wojskowi, twórcy internetowi i weterani wojenni, utrzymujący silne więzi z żołnierzami na froncie, o poglądach ultranacjonalistycznych i szowinistycznych. Choć popierają wojnę, wielu z nich wyraża niezadowolenie ze środków stosowanych w celu podporządkowania sobie Ukrainy, uznając podejście Kremla za zbyt łagodne i niewystarczająco konfrontacyjne wobec Zachodu.

Znalezienie się tych osób w Dumie może tymczasowo pomóc w rozładowaniu tego napięcia, ale może też dać im nowe narzędzie do promowania własnej polityki – w sposób, który jeszcze dekadę temu (nawet po aneksji Krymu i konflikcie w Donbasie) wydawał się wysoce nieprawdopodobny. Wszak Putin i jego otoczenie wielokrotnie zapowiadali, że przedstawiciele tego środowiska staną się nowymi elitami narodu. Ponad tysiąc weteranów wojennych objęło już stanowiska w aparacie państwowym. Spośród ponad 1600 weteranów obecnych na listach wyborczych szczebla federalnego, regionalnego i lokalnego, 200 ubiega się o miejsca w 450-osobowej Dumie (w tym 110 z list federalnych). Jednak tylko 52 z nich startuje jako kandydaci Jednej Rosji [7]. W kontekście partii dążącej do utrzymania większości konstytucyjnej liczby te wyglądają skromnie.

Kwestia wojny przeciw Ukrainie ma znaczenie także dlatego, że poparcie dla niej okazało się warunkiem *sine qua non* udziału w wyborach. Partia Jabłoko nie podporządkowała się tej linii, w efekcie czego uniemożliwiono jej start pod pretekstem przyjmowania zagranicznych funduszy, naruszania praw autorskich oraz popierania „ruchu LGBT”, uznanego pod koniec 2023 roku przez Sąd Najwyższy za organizację ekstremistyczną [8].

Wydaje się, że Jabłoko padło ofiarą „efektu Nadieżdina”. Borys Nadieżdin – który udzielał się w mediach państwowych, pełniąc rolę „chłopca do bicia” i prezentując poglądy sprzeczne z linią Kremla – był postrzegany przez wielu Rosjan jako jedyny kandydat protestu w wyborach prezydenckich w 2024 roku. Jego popularność wzrosła do tego stopnia, że ostatecznie zakazano mu startu w wyborach. Jabłoko dodatkowo grozi teraz delegalizacja, gdyż może nie spełniać wymogów niezbędnych do funkcjonowania jako ogólnokrajowa partia polityczna.

Wymiar zagraniczny

Trajektoria rosyjskiego autorytaryzmu w dużej mierze opiera się na przewyciężaniu chronicznych słabości państwa poprzez przenoszenie uwagi na politykę zagraniczną. Zależność między tymi działaniami a kryzysami wewnętrznymi jest

niemal bezpośrednia. W 2008 roku, na początku głębokiego kryzysu gospodarczego, który dotknął Rosję mocniej niż wiele państw zachodnich, interwencja w Gruzji przyniosła łatwe zwycięstwo. Pozwoliło to Putinowi ogłosić na przełomie 2011 i 2012 roku, że „Rosja się koncentruje” [9]. Trzy i pół roku później, gdy dla Kremla oraz dla ciągle nielicznych analityków rosyjskiego życia polityczno-gospodarczego stało się jasne, że kraj nie wróci na ścieżkę szybkiego rozwoju, aneksja Krymu i wojna w Donbasie podsyciły nastroje imperialne, odwracając uwagę od rosnącego dystansu rozwojowego dzielącego Rosję nie tylko od Zachodu, ale i od Chin.

Polityka eskalacji doprowadziła do wydarzeń z lutego 2022 roku i trwającej pełnoskalowej agresji na Ukrainę, w której ponownie wykorzystano retorykę Rosji jako „oblężonej twierdzy”, jedynie broniącej się przed zagrożeniem. W tym kontekście na myśl nasuwa się pytanie: gdzie obecne władze Rosji wyznaczają granicę, której zdecydować się nie przekraczać? Liczne prowokacje wymierzone w państwa bałtyckie, Polskę i kraje nordyckie, akty sabotażu w Czechach, Niemczech i innych miejscach, a także zmiany w doktrynie nuklearnej – czyniące ją jeszcze bardziej niejednoznaczną – sugerują, że perspektywy na przyszłość są co najmniej niepewne.

Dynamikę tę dodatkowo komplikuje fakt, że rywalizacja wewnątrz rosyjskich elit coraz bardziej przypomina grę o sumie zerowej. Proces redystrybucji majątku między konkurującymi klanami – przyspieszony przez następstwa buntu Prigożyna i odsunięcie od władzy Siergieja Szojgu – doprowadził do zniszczenia resztek niezależnej bazy gospodarczej, funkcjonującej poza systemem klientelistycznym sterowanym z Kremla. W miarę jak wydatki wojenne pochłaniają coraz większą część budżetu, dla milionów Rosjan realnym wyzwaniem staje się ubóstwo, a dla rządzących elit jednym z niewielu pozostałych źródeł wzbogacenia – przejmowanie cudzego mienia; wewnętrzna spójność systemu opiera się w mniejszym stopniu na szczerej lojalności, a w większym na obietnicy dalszych łupów.

Powyższe uwarunkowania czynią reżim jednocześnie bardziej kruchym i bardziej uzależnionym od konfliktu zewnętrznego w kwestii utrzymania równowagi: kurczące się zasoby w kraju podnoszą stawkę wszelkich wewnętrznych sporów, podczas gdy wojna za granicą dostarcza zarówno uzasadnienia dla dalszych wywłaszczeń, jak i sposobu na odwrócenie uwagi od ich kosztów. W tym ujęciu eskalacja na poziomie międzynarodowym staje się coraz bardziej koniecznością wynikającą z samej struktury systemu.

Wnioski

Nadchodzące wybory do Dumy to polityczno-administracyjny rytuał, którego wynik jest z góry przesądzony. Ich kontekst wskazuje jednak na wyczerpywanie się kontraktu ideologicznego w warunkach strukturalnego nepotyzmu i renty korupcyjnej, opierającej się na kurczących się zasobach. To w skrócie obraz systemu, który

bardziej niż rozwiązywaniem problemów zajmuje się kreowaniem pozorów ich braku i zrzucaniem odpowiedzialności na czynniki zewnętrzne.

Jednocześnie energia aparatu państwowego została niemal w całości skierowana na tłumienie dwóch faktów, których nie da się już ukryć: rosnących strat na froncie oraz niezadowolenia obywateli, od których wymaga się dalszego finansowania wojny, której końca nie widać, a która sieje zniszczenie także w Rosji. Jak dotąd odpowiedzią Kremla jest jeszcze silniejsze poleganie na tych samych mechanizmach, które doprowadziły do obecnej sytuacji: ściślejsza kontrola informacji, pozorowana tolerancja wobec „patriotycznych” głosów o większe zdecydowanie w prowadzeniu wojny oraz eliminacja resztek opozycji.

Otwartą kwestią pozostaje, czy powyższe kroki świadczą to o pewności siebie Kremla, czy też o kurczącym się polu manewru. Choć wybory do Dumy tego nie rozstrzygną, pokażą jednak, jak wysoka jest determinacja elit, by utrzymać wspomniany efekt placebo w warunkach coraz agresywniejszego autorytaryzmu. Za punkt odniesienia można tu przyjąć poprzednie wybory. W 2021 roku partia Jedna Rosja zdobyła 324 mandaty przy frekwencji wynoszącej 51,72%, tj. o 19 mniej mandatów przy frekwencji wyższej o 3,84 pp. niż w 2016 roku. Każdą niższą wartość w tegorocznych wyborach należy uznać za porażkę władz federalnych.

Choć wynik tegorocznych wyborów nie przyniesie zmiany ogólnego kursu rosyjskiej polityki zagranicznej, tłumienie głosów sprzeciwu wobec wojny podczas kampanii wyborczej wskazuje, że władze nie zamierzają łagodzić ani swojego stanowiska, ani retoryki w kwestii Ukrainy i konfliktu z Zachodem. Wysoka oficjalna frekwencja oraz duży odsetek głosów oddanych na Jedną Rosję zostaną wykorzystane jako dowód społecznego poparcia dla konfrontacyjnego kursu, co zasignalizował Władimir Putin w swoim przemówieniu przedwyborczym z 16 września.

Ostatnie tygodnie przed wyborami wskazują, że nie można wykluczyć korekt w sposobie funkcjonowania systemu, które mogą w krótkiej i średniej perspektywie czasowej wpłynąć na politykę zagraniczną Kremla. Może to oznaczać większą liczbę prowokacji w regionie Morza Bałtyckiego, takich jak incydent z udziałem rosyjskiej fregaty i duńskiego helikoptera opodal Gedser, oraz na granicach lądowych z państwami NATO, włączając w to testowanie reakcji na „zabłąkane” drony lub naruszanie przestrzeni powietrznej.

Czynnikiem, którego nie sposób pominąć, jest napięcie w rosyjskiej elicie oraz to, czy są one gotowe przenieść te konflikty na poziom międzynarodowy. Takie działania, jak akty sabotażu czy prowokacje wobec sił państw NATO, odbywać się z inspiracji konkretnych grup oligarchicznych. Przyzwolenie na nie może być oznaką zarówno rosnącego wpływu poszczególnych frakcji i koterii, jak i postępującej utraty kontroli centralnego aparatu władzy nad nimi. Bez względu na powód, takich zjawisk nie należy bagatelizować, analizując bieg spraw w państwie, które nadal dysponuje

znacznym potencjałem militarnym oraz otwarcie przyznaje się do dziedzictwa sowieckich operacji hybrydowych.

Miłosz J. Cordes jest Non-Resident Fellow w Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego. Wykłada i prowadzi badania w Danish Institute for Study Abroad. Przez dziewięć lat pracował w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w tym w Stałym Przedstawicielstwie RP przy Unii Europejskiej oraz w Konsulacie Generalnym w Kaliningradzie.

Przypisy:

[1] TASS, „Онлайн-голосование на выборах в сентябре пройдет в рекордном числе регионов”, TASS.ru, 24 czerwca 2026 r. – <https://tass.ru/politika/27851431>

[2] Maria Domańska, „The Kremlin's Loyal Praetorians. Russia's ruling elite in wartime Putinism”, Ośrodek Studiów Wschodnich (OSW), 27 lutego 2026 r. – <https://www.osw.waw.pl/en/publikacje/point-view/2026-02-27/kremlins-loyal-praetorians>

[3] Виталий Солдатских i in., „Отцы и Деды. Генеалогическое исследование российской власти”, Проект (Proekt.media), 10 listopada 2025 r. – <https://www.proekt.media/guide/otsy-i-dedy/>

[4] Tom Porter, „Putin's family owns lavish mansions in Moscow and France and has spent millions refurbishing them, leaks say”, Business Insider, 3 czerwca 2023 r. – <https://www.businessinsider.com/leaks-expose-putin-family-luxury-properties-in-france-and-moscow-2023-6>

[5] Mikhail Zygar, „The next generation: Russia's future rulers”, Atlantic Council, 14 lipca 2025 r. – <https://www.atlanticcouncil.org/content-series/russia-tomorrow/the-next-generation-russias-future-rulers/>

[6] Mediazona, „Потери России в войне с Украиной. Сводка «Медиазоны»”, Mediazona (zona.media), 2026 r. [strona dynamiczna podlegająca regularnej aktualizacji] – <https://zona.media/casualties>

[7] Степан Мельчаков, „«Нам не хватает взвешенного критического подхода»”, Kommersant, 26 sierpnia 2026 r. – <https://www.kommersant.ru/doc/8908960>

[8] Laura Gozzi, Sergey Goryashko, „Russian court bars only anti-war party from standing in parliamentary elections”, BBC News, 10 sierpnia 2026 r. – <https://www.bbc.co.uk/news/articles/cy9w1l5jr7lo>

[9] W. Putin, „Россия сосредотачивается — вызовы, на которые мы должны ответить”, Izvestija (archiwum: web.archive.org), 16 stycznia 2012 r. – <https://web.archive.org/web/20120115231135/http://izvestia.ru/news/511884>